

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłać na „Gaz. Nar.“ wynosi:

nie miesięcznie	we Lwowie na prowincyi za granicą
kwartalnie	1 zł. 50 ct. 3 zł.
połrocznie	4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.
rocznie	9 zł. 12 zł. 15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoteż o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalek nekrologi, opisy urocz. i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgrabach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmują się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ot.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 8 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerw.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przysyłają: we Lwowie: Administracja Gazy Narodowej ul. Karola Ludwika 1. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Valenciennes; we Wiedniu: Hasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlsteingasse 10 — Rudolf Mosse S tierstraße 2 — A. Oeppl Grunerstrasse 12 — M. Duchs Nachf. Max Angelfeld & Emsath Lessner Weizelle 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Hasenstein & Vogler i G. L. Danne & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Frenkler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na jedno-spalitowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ot. — Nadstawka za wiersz lub jego miejsce 50 ot. — Główny ogłoszeniowy za wiersz lub jego miejsce 50 ot. — Prywatne korespondencyjne 3 ot. od wiersza. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30

Z bieżącej chwili.

Lwów 1 października.

Wszystko tak urządzono z Berlina, aby podróż cesarza Wilhelma II do Palestyny jak świętą, pamiętną po wieki meteor przejechała po widnokręgu Orientu. Sultani wszelkiej wyjątki siły, aby się jeszcze przedsiadzi w słynnej gościnności orientalnej, ale oraz na każdym kroku okazywał cesarzowi i wszem wobec, że to on jest gospodarzem, a cesarz jego gościem. Dlatego zaprosił sultana chedywa egipskiego, aby przybył do Konstantynopola na czas pobytu tamże cesarza, aby figurował jak podwładny sultana, chociaż powracającego z Palestyny cesarza będzie jak monarcha podejmował w Egipcie. Chedyw już wyjechał z bratem z Wiednia do Konstantynopola. Biedne miasta portowe w Syrii muszą się sadić na przyjęcie cesarza, tak np. Jaffa musi wyłożyć 15.000 franków, a że pieniądze nie posiada, więc musi nałożyć akcyzę na wywożone z portu pomarańcze, na co sultan zezwolił.

Przez Wiedeń przejechała już część służby cesarskiej; znajdują się w niej najwyżsi dostojnicy nadworni. Ogółem prada będzie niezwykła — samych laurów, lokai i forysów będzie wedle *Post* dziesięćdziesiąt. Osobnym przepisem dworu nakazano, aby wojskowi występowali w wielkiej parady, to samo osoby cywilne, mające prawo noszenia mundur; wszyscy kawalerowie johanicy mają występować w wielkich płaszczach zakonnych (protestanci!), wszystkie panie mają występować w jasnych ubiorach.

Nie będzie to więc pobożna pielgrzymka do grobu Zbawiciela, do miejsc Jego stopania i krwią uświęconych, ale urzędowa wizyta galowa, jaką panu panu składał A protestanci twierdzą, że to w ich wierze zachował się pierwotny duch chrześcijański, do którego przeciwko fundamentalnym zasadom należy pokora. Cesarz Franciszek Józef jadąc do Jeruzolimy, nie mógł jechać jako prosty podróżny, ale podróż jego nosiła wybitne znamię pielgrzymki, pokory tego, który wie, że wobec Boga nie jest wyższym od najniższego prostaczka. A nadto podróż tę podejmuje Wilhelm II dla uczestnictwa w poświęceniu niemieckiego kościoła protestanckiego. Gdyby był część fundusów, które pójdą na uświetnienie pochodu jego, przeznaczył na kościół, to może nie stanąłby tam najordynarnej kłosa, podobna do gęsi, która sypie pionowo wyprostowała i skrzydła trochę rozpuściła, ale przybytek godny Niemiec i cesarza.

Czy prawda, że Wilhelm II zamierza przy tej „pobożnej“ okazji upiec sobie jako-śe kolacje polityczne, jak np. uzyskać od sultana „stacyę węglową“ na wybrzeżu wschodniej zatoki Śródziemnego morza; albo

z pompą w Jeruzolimie każe ogłosić zawartą z Anglią konwencję, to się okaże.

Ale Rosya, Francya i Anglia czuwać będą nad każdym krokiem cesarza w tej podróży — a rosyjskie pisma dają do zrozumienia, że np. co do proponowanych przez hr. Kapnistę kolei żelaznych w Maloj Azji i Mezopotamii Rosya raczej się z Anglią porozumie, niżby dopuściła jakiegokolwiek usadowienie się Niemców na owych obszarach.

Dzisiaj ma się w Paryżu rozpocząć konferencya delegatów Hiszpanii i Stanów Zjedn. względem zawarcia finalnego pokoju — bolesna dla Hiszpanii, ale mogąca błogie dla kraju wydać owoce, jeżeli obywatela zechcą zrozumieć, jakie to powody wywołały to straszne upokorzenie państwa, w którym ongi słonko nie zachodziło — tryumfująca dla Amerykanów, ale i wielce oraz niebezpieczna, bo sprawa wysp Filipińskich może zmusić inne mocarstwa do wmięszania się. Ale byłoby to jeszcze niebezpieczeństwo najmniejsze. Wojny nie zechcą wszczynać mocarstwa europejskie, a tem mniej zechciałyby ją wszczynać Ameryka, wiedząc z góry, że to nie z Hiszpanią trzeba się rozprawić.

Poza olbrzymie już szranki doktryny Monrogo Ameryka wkroczyła na prąd polityki uniwersalnej — i już ma do tego prawo i podstawę, jako mocarstwo rozpięające się na wielkich niemal jak cała Europa obszarach pomiędzy dwoma oceanami, o 70 milionach ludności, której każdy członek w całej pełni poczuwa się obywatelem.

Ale jak się ta polityka uniwersalna odbije na wewnętrznych stosunkach Ameryki? A jedną z podwalin tej polityki była niechęć do stałej siły wojennej; druga unikanie nabytków kolonialnych — jedno i drugie, aby cała ożywność ludności mogła być oddana pracy wewnętrznej, pod hasłem: „Mistrzem naszym, bóstwem naszym jest dollar!“ Jakoż niesłychane sukcesy zdobyła na tem polu. Że zasadę antykolonialną Ameryka porzuca, że cała Filipiny zagarnąć pragnie, to rzecz wiadoma. Porzuca też Ameryka zasadę niezbrojności. „Stany Zjednoczone muszą pierwszą po Anglii stać się potęgą morską!“ takie hasło wydało dające do kolonialnych posiadłości stroniotwo, takzwani ekspansyoniści, a oni dzisiaj rej wodzą w Stanach Zjednoczonych.

Z Nowego Jorku d. 15 września dot. osz: Kilka dni temu zamówiono trzy pierwszorzędne pancerniki bojowe, a niebawem ma być rozpisana oferta na dalszych 9 wielkich a 27 mniejszych okrętów wojennych. I nie dość na tem, bo korzystając z obecnego przychylnego dla floty prądu opinii, zamysławia na najbliższej sesji parlamentu uzyskać dalsze kredyty na flotę. Zarazem lądowe iły wojenne Stanów Zjedn. mają być przeobrażone na wzór armii europejskich. Z 220.000 ochotników, którzy

na dwa lata zwerbowali, rozpuszczono dotychczas 96.000, reszta musi zostać pod chorągwią, mimo że tęskni do fartuszka maminiego.

„Trudności położenia“ — co zresztą przewidzieć należało, dopiero teraz na jaw występują. Kuba ma „narazie“ otrzymać załogę 50 do 60 tysięcy wojska, Portorico 10 do 15 tysięcy, Filipiny 25 do 30 tysięcy, bo to już zrozumiano, że łatwiej było zdobyć wyspy, niż je utrzymać, tj. zaprowadzić na nich „porządek“, aby je potem w stosownej porze zaanektować. Do przyjmowania błogosławieństw kultury amerykańskiej będzie trzeba zniewalać krajowców orazem.

„Konserwatywni patrioci z ciężką troską spoglądają na te zmiany. Stany Zjed. stają przed najważniejszym w dziejach swoich zwrotem. Sośnie zachowywanie starych tradycji, ścisła neutralność wobec zatargów mocarstw europejskich, to były dotychczas kardynalne punkta polityki amerykańskiej — dzisiaj poczyna się polityka wielkomocarstwowa. Wodzący rej ekspansyoniści wrzeszczą: „Stany Zjedn. mają olbrzymie interesy w Azji wschodniej“ — i rząd wyprawia wielkie lądowe i morskie siły na Filipiny. Mogłyby przeciw zająć na wybrzeżach Chin wielkie „perewerty“, to przeciw Ameryka“ powinna być uzbrojona.“

Na każdy jednak sposób musi się Europa odtąd liczyć z nowym a ważnym ożywnikiem. Admirał Dewey pod Manillą posiadać będzie potężną eskadrę, w którą wchodzić dwa najlepsze amerykańskie pancerniki bojowe, dwa wielkie monitory, pięć krążowników pancernych, cztery kanonierki, jeden zbrojny transportowiec.

Za przykładem Kubańczyków ruszają się także martwy (mieszkańcy rasy białej z czarną lub czarną) na angielskiej Jamaice. Jak slychać, zbuntowali się na wybrzeżach i opowalili posiadłości ziemskie Anglików.

Wedle wiadomości londyńskich, nadeszłych do Berlina, zaostroża się wobec ostatnich zająć w Chinach oraz bardziej antagonizm anglo-rosyjski. W Londynie przygotowują się kroki bardzo ważne, i dla zapewnienia sukcesu trzymają je w tajemnicy. Kooperacya Anglii i Rosyi na Kreocie nie powinna nikogo ludzi co do prawdziwego stanu rzeczy. Tam chodzi Rosyi nie tyle o wspólne z Anglią działanie, jak raczej o kontrolowanie zamiarów Anglików, którzy pragną usadowić się na Kreocie i górować tak swoim wpływem, a w danym razie o pokrzyżowanie zamiarów angielskich.

Widać szczyty lip i topoli, które rosły.. rosły, aż dopóki nie utworzyły zbitęj czarnej masy, zdradzającej bardzo starą siedzibę. Poprzez tysiące pni starodrzewiu, migotał dwór rozdolski, który prezes usiłował sobie przypomnieć.

Powoli przypominał sobie, że Rozdół należały od trzystu lat do rodziny Świerzyńskich, którzy tu, w tym kącie reprezentowali arystokratycę rodową. Dwór ten, który nigdy się nie palił, ani nie uległ zniszczeniu, opowiadał dzieje trzech wieków, o ile na nim wyrosły one swe piętna.

Był to wysoki, parterowy, z niskim piętrem, modrzewiowy dwór o olbrzymim dachu kordygnacym dachu, który sięgał stylem epoki Zygmuntońskiej, ale niczem nie odbiegł od dzisiejszego przeciętnego typu dworów.

Wzdłuż całej jego długości biegła i tworzyła werandę, a raczej korytarz, kolumnada z ciosów.

Do tego dworu, z biegiem lat, przylepiano różne budowle, które razem z nim teraz przypominałyby w parady Anglików Windsor.

Z jednego boku arkada, pod którą można było przejechać, podtrzymywała korytarz, który łączył pierwsze piętko modrzewiowego dworu z kamienicą piętkową kwadratową żółta, pokryta czerwonym z da hówkami dachem, wybudowaną w stylu naszych klasztorów.

Z drugiego boku znów korytarz oszklony łączył go z pawilonem, ale tak

KOESPONDENCYE.

Rzym-Watykan w wrześniu.

(W sprawie pokoju. — Wizyta ad limina ks. biskupa Niedziałkowskiego. — Dysharmonia w ogólnym chórze. — Napaści na papieża i Francję z powodu potwierdzenia jej protektoratu nad Wschodem. Prześladowanie prasy katolickiej.)

Osservatore Romano doniósł, że już wyprawiona została odpowiedź Stolicy apostolskiej z przyjęciem szlachetnej inicjatywy cara Mikołaja II.

P. Czaryków przybył tu z Sorrento, gdzie bawił na wilegiaturze, w dniu 18 bm. i udał się do kardynała sekretarza stanu, mgr. Rampolla na zwykłą audyencyę, udzielaną dyplomatom co tydzień we wtorki i piątki. Mgr. Rampolla doniósł mu, że odpowiedź u rządu na notę rosyjską będzie niebawem gotową, jakoż wyprawił ją w dwa dni potem za pośrednictwem sekretarza ambasady rosyjskiej, p. Sazanowa.

Ta odpowiedź, jak donoszą z najpewniejszego źródła, wyraża zupełne i nieograniczone przyjęcie szlachetnej myśli i zapowiada, iż Stolica apostolska gotowa wziąć udział we wszelkiej akcji, zdążającej do położenia tamy nadmiernym zbrojeniom i do ulżenia zbędnego ciężaru narodom, który je w nędzy pogrąża i popycha do czynów rozpaczliwych, oddając je na pastwę żywiołom rozkładowym.

Do tych motywów Stolica apostolska dodaje te, które przytaczała w swoich odczasach, dających do zapewnienia światu wieczystego pokoju i wymienia wypadki, w których, gdy to było w jej możności, usiłowała zażegnać zbrojne konflikty.

Przy wyrażeniu zdań w tym względzie pomiędzy watykańskim sekretarzem stanu a ambasadą rosyjską, Stolica święta proponowała ustanowić rozjemstwo i podnieść je do wysokości międzynarodowej instytucyi, jako jedynego sposobu skutecznego do rozstrzygnięcia sporów pomiędzy narodami na innej drodze, niż zbrojna.

W kołach dyplomatycznych, przyohylonych propozycyi cara Mikołaja II, pokładają nadzieję, że Stolica apostolska skłoni katolików wszystkich krajów do popierania tej wzniezionej inicjatywy, odpowiadającej pragnieniom Namiesznika Chrystusowego. Przypuszczają, że w razie, gdyby międzynarodowe rozjemstwo weszło w życie, znaczny udział w jego sprawowaniu przypadnie Stolicy apostolskiej.

Do Rzymu przybył w tych dniach biskup Niedziałkowski, prekonizowany na konsystorzu dnia 24 marca i mianowany biskupem tytularnym Samos i koadytorem mohylewskim. Ks. biskup składa tutaj pierwszą swoją wizytę ad limina.

Obecność koadytora mohylewskiego w

Rzymie może ułatwić porozumienie w sprawie obsadzenia biskupstwa plockiego, oraz w wyborze nowego biskupa, który zajmie w Żytomierzu stanowisko, opróżnione przez śmierć nieodżałowanego księdza Lubowidzkiego.

Ks. Niedziałkowski był już u kardynała sekretarza stanu, a wkrótce zostanie przyjęty na audyencyę przez Ojca św.

Potworne morderstwo, dokonane na osobie cesarzowej Elżbiety, wzruszyło do głębi i przeraziło wszystkie serca; prasa włoska wogóle przyłączyła swój głos do chóru ogólnego oburzenia i współczucia dla niewinnej ofiary tego nieonego samoch. To oburzenie było tem większe i tem słuszniejsze, że zbrodni dopuścił się anarchista włoski, nie pierwszy, niestety, spełniający czyn podobny.

To też wśród ogólnych objawów żalu i grozy tem większą dysharmonię stanowiły głosy przeciwnie. Niektóre organy ostrzegały, aby nie przedsiębrano „zbyt srogich zarządzeń pod pierwszem wrażeniem chwili“.

Nie dość na tem socjalistyczny *Avanti* ośmielił się odezwać, że „morderstwo genewskie jest zwykłym wypadkiem, nadającym się do kroniki bieżącej“ dodając, że „tego tylko żałować należy, iż najlepsze sprawy obok prawdziwych bohaterów liczą w szeregu swych szaleńców“.

Tribuna dowodzi, że Francya w sprawie Dreyfusa „popelniała gorszą i dzikszą zbrodnię, niż przestępstwo genewskie“.

Zaciekłość włoskich sekciarzy przeciwko Francyi objawiła się także z powodu listu ojca św. do kardynała Langenieux w sprawie protektoratu francuskiego na wschodzie, lecz w tym wypadku godzili w stronę papieża i Francyi zarasem.

I tak *Opinione* ozni zarzut Leonowi, XIII, iż „szafuje protektoratami politycznymi, nie uznaniem przez międzynarodowe traktaty“ jak głyby papież dopełnił oszeg nowego, a nie potwierdził jeno tradycyi dawnej utrwalonej przez traktaty. Zresztą *Osservatore Romano* wykazało to dowodnie w artykule, z którego przytoczący ustęp poniższy:

„Papież nie wprowadza bynajmniej inowacyi do sprawy, osądzonej już niejednokrotnie, uznaje tylko przywilęj, z którego Francya korzysta legalnie od wieków, tak samo jak Austria w innych stronach. Nie było żadnego powodu do obalenia tej tradycyi i do odejmowania Francyi spuścizny, zdobytej przez jej przodków, przywilęju, tyozącego się bardziej narodu, niżi rząd, a wywołanego ofiarami, poniesionymi ku obronie Ziemi Świętej, utwierdzonego przez akty prawne, od czasu wojen krzyżowych aż do pierwszych kapitulyacji 1535 r. za panowania Franciszka I bądź uznane formalnie, bądź przyjęte sgodnie przez inne narody europejskie, aż do traktatu paryskiego z r. 1856 i do kongresu berlińskiego z r. 1876.“

WSRÓD ŁAP POLIPA.

1864—1874.

P O W I E Ś Ć
WINCENTEGO HR. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

— To sobki — syknął — różnych kalibrów, ale sobki!
On się sawiódł na Witoldzie.
Odnawiał zamek. Odwiedzał sąsiadów, wykpiwał ich zamiast poucaż, powoził i kupował konie, dbał o liberye i o komfort i myślał o śniaczoce, któraby mu pozwoliła zupełnie się zeschokować i pograć w zabiegach o filistarski wygodny byt, schlebający gustom i namiętnościom ciała.

Innymi oni byli, jego rówieśnicy, myślał ze łą w oku.
Innymi oni byli. Oh! innymi!
Powóz skrocił pod majdańską karczmą na prawo i uchołnął w swem warczeniu na miękiej gliniastej drodze.

Ta oisza, w jakiej ekwipaż prul ciche zimowe powietrze, przerzuciła prezesa znów w inny cykl myśli.

Powoli z prawdziwych rozdółów zaczęły się wylaniać Rozdół. Najprzód było tylko

dużym, iż mógł on tworzyć pałacyk oddzielny.

Prezes sobie przypominał, iż ten modrzewiowy dwór, stanowiący tu główne oisło, był od wielu lat niezamieszkanym i mieścił tylko rezerwujne pokoje, w których wszystko stało na tem samym miejscu i to samo, co w nim było za króla Jana Kazimierza. Tradycya bowiem nieisła, iż władca ten nocował tu, gdy polował w słynnych ongi królewskich Koochańskich lasach, gdzie o niedźwiedzia, dzika i łosia było tak łatwo, jak dziś o zająca.

I pierwszy raz prezes dziś sobie pomyślał, iż ten modrzewiowy dwór, nieznan w kraju, był przecież jednym z najciekawszych zabytków i że zasługę mieli ci, którzy go umieli tak poszanować i nieknieńtym niemal utrzymać. Przypominał sobie, iż w nim widział jedyny dobry portret Jana Kazimierza i Władysława IV. Przypominał sobie, iż żona jego, lubiąca zabytki i dzieła sztuki zawsze mawiała, że Świerzyńscy mieli skarby w tym domu.

Nie zajędzkało się jednakże przed ten przynępalny dom, tylko, jak ślady kół dowodziły, przed klasztorną kamienicę.

— Pan sędzia w domu?

— W domu!

Prezes wysiadł z powozu, wbiegł po trzech stopniach do wielkiej sieni, w której, zaniem się zorientował, usłyszał głośnie powitanie:

— Aaa! co widzę? Prezesa dobrodzieja, Jakiż honor i zaszczyt! Dawno niewidziały,

nieślaskaw na szlacheckie progi. Bardzo rad jestem, a i żona moja się uraduje... Nieraz wspominaamy, że też prezes o nas zapomniał, a przecież, bywało dawniej...

Urwał ten płynny potok mowy, bo Kiślarski go ścisnął serdecznie. A gdy go wypuścił ze swych objęć, to usłyszał głos pani Amelii Świerzyńskiej:

— Prezio kochany! Cóż to? Zapomniałeś o sąsiadach, ale się wreszcie sumienie ruszyło. Niechże cię Bóg błogosławi, prezese kochany.

Kiślarski wreszcie się z ukłonów wyprostował i przypatrzył się im. Mało się zmieniło, choć ich nie widział od owego straszego nieszechcia, które ich spotkało.
On posiwiał, ale zdrowa, rumiana, kościasta, ściągła twarz, ozdobiona sатыnym blond wąsem, przedstawiała taki spokój, zadowolenie z siebie i bytu, taki zapas dawnego polskiego humoru, iż żona przyjemnie i uspakajające wrażeń.

Ona, wysoka, o wiele wyższa od małżonka, wyglądała jak tyka, ubrana w czarne, obwisłe szaty i ozdobiona maską. Twarz jej bowiem dziwnie blada i biała, miała młodociane rumieńce, które przy tym wroście, przy zgarbieniu, przy tych czarnych szatach, wydawały się namalowane.

W troje wyrywali sobie wzajemnie przywitania, komplementa, wymówki.

— Ze też pan prezes tak o nas zapominał?

— Ze też pan sędzia nie zajrzał do Starej wsi?

Ossewatore dodaje, że papież nie mógł stawić oporu wobec tak licznych tytułów zasługi i praw, tak silnie zdobytych i że potwierdził jeno poprzednie akty stolicy apostołkiej w tym względzie, a mianowicie cyrkularz św. kongregacji pro-agandy z dnia 22 maja 1888 r.

Prasa katolicka, której w ostatnich czasach zakneblowano usta, poczyna znów odtychać swobodniej. Ossewatore Cattolico po kilkumiesięcznym zawieszeniu, wychodzi znów w Medyolanie, lecz pozbawione jest dotychczasowego swobodnego redaktora Don Albertaria, uwiezionego w Finalborgu za artykuły ogłoszone przed stanem obłąkania, a które przeszły bez żadnego napomnienia ani ostrzeżeń rządowych. To też redaktorowie Ossewatore Cattolico domagają się, aby ich sądono bez żadnych względów, ale na podstawie prawa ogólnego, a nie wydawano potem na pastwę tyranii sądów wojennych.

W Rzymie skonfliktowano wybory dziennik popularny „La Vera Roma”, za jego domaganie się swobody dla papieża i „Voce della Verità” za artykuł, nie zasługujący bynajmniej na nagane, gdyż zwracający uwagę na przykrości, jakich doznają Włosi, bawiący na obczyźnie z powodu strasznego zamachu w Genewie.

W ogóle prasa katolicka bywa przedmiotem najniecierpliwiejszych prześladowań. I tak, prefekt Florenyji kazał dziennikowi „Unita Cattolica” (który po zdjęciu stanu obłąkania zaczął znów wychodzić) aby skasował czarną obwódkę, jaką przywdział od r. 1870, na znak żałoby i protestacji przeciw więzieniu papieża Natomiast „Unita Cattolica” na okładce swych kolumn zamieszcza codziennie ów rozkaz prefekta.

Ile chleba?

III.

W poprzednich artykułach pod powyższym tytułem zaznaczył p. Ignacy Grabowski, że żniwo rb. notowane w urzędowych biurach statystycznych jako „dobre”, wykazuje jednakże niezachodzący niedobór co do pszenicy, większy co do kukurydzy, dość poważny co do żyta.

Obecnie konkluduje: Ponieważ zbiory tegoroczne lepsze są od żniwa r. 1897 o 75 milj. korcy pszenicy oraz o 50 milj. korcy żyta, przy takim samym urodzaju kukurydzy, zachodzi przeto pytanie, o czem się ludność przekrzywiła od sierpnia roku 1897 do sierpnia r. 1898, skoro miała do rozporządzenia o 125 milj. korcy ziarna mniej? Przewidzieć głodu nie było.

Odpowiedź prosta: zboża nowego było brak, ale były zapasy.

Podajemy poniżej wykaz plonu pszenicy w Europie w ciągu ostatnich ośmiu lat, który to wykaz dostatecznie ściśle określi stopień urodzajności lat:

Europa wydała pszenicy:

	milj. korcy
w r. 1891	218
„ 1892	370
„ 1893	392
„ 1894	414
„ 1895	404
„ 1896	412
„ 1897	327
„ 1898	390

A więc w ostatnim ośmiuletniu były dwa lata mierne — zeszły rok 1897 a zwłaszcza 1891, jeden rok średni — 1892, dwa lata dobre 1893 i 1898 (obecny) i trzy lata doskonałe 1894, 1895, a zwłaszcza 1896. Począwszy tedy od r. 1893 nastąpił szereg czterech lat wyborzych, w których ciągu świat gromadził zapasy. Wtedy to uderzono w wielki dawno nadprodukcji, palono elewatory ze zbożem i magazyny, cena ziarna spadła a ceny zboża doszły do niesłychanie niskiego poziomu.

W Królestwie były targi po miastach mniejszych, na których sprzedawano korzec żyta po rb. 2 kop. 40, pszenicę po rb. 3 kop. 30, a za funt chleba żytowego płacono po 3 kop. Koniec końców w lipcu r. s. świat posiadał co najmniej 110 milionów korcy ziarna w zapasie.

Nadeszły zbiory w roku 1897. Okazało się, że pomimo dobrego plonu w Stanach Zjednoczonych, urodzaj wszechświatowy jest mierny. Ceny zboża się podniosły.

Na tym poziomie utrzymują się ceny w ziemie. Wiosną przekonanie o słych zbiorach utwierdza się coraz silniej, a wojna amerykańska o hiszpańską daje spekulacji popoch do gry na olbrzymią zwyżkę.

Leos wojna o Kuba, na morzu przeważnie prowadzona, a zatem pół obsianych nie niszcząca, sama w sobie nie mogła być podstawą do tak gwałtownej zwyżki; prawda, że zbiór mierny, ale zapasy do bliźkiego żniwa wystarczają, a tu śle już nowe zboże Argentyna, Indie Wschodnie i Australia. I oto ceny spadają i zatrzymują się w lipcu r. b. na poziomie rb. 10 za parę.

W przeciągu jednej kampanii zbożowej 1897/8 cena zboża wahała się od 8 rubli do 16 za parę, czyli ni mniej ni więcej jak o 100%!

Bilans zbożowy eikawej tej kampanii jest bardzo pomyślny. W ciągu dwunastu

miesiący ludzkość zjadła caloroczny zbiór, który nie był złym, lecz tylko miernym, a nadto zjadła zapasy, nagromadzone w przeciągu czterech wyborczych lat.

Boć to, co starego ziarna pozostało nie zasługuje nawet na miano zapasów. W początkach sierpnia br. Anglia posiadała zapasów 3 milj. korcy pszenicy, Francja 2 milj. korcy dobrego towaru i 5 milj. pszenicy, Stany Zjednoczone nie ocale 3 milj. Wraz ze zbożem portów rosyjskich wyniesie to razem 5 milj. korcy. Wystarczyłoby to ludzkości co najwyżej na dni 5.

Rodzi się pytanie, oby się stało, gdyby wobec takiego wyczerpania zapasów, rok obecny nie był dobrym leos miernym, jak na przykład ubiegły?

Byłby, oczywiście, głód. Zapytujemy dalej, czy naprawdę istnieje na świecie nadprodukcja zboża, skoro jeden rok i to średnio chudy zjadł ostry bardzo tłuste?

Dla ekonomisty, któremu chodzi o to, aby ludzie mieli zawsze chleb, i to chleb niedrogi, nie ma nadprodukcji, jest tylko nadmiar zboża w pewnym roku, — nadmiar, który za rok lub dwa przysięga się bardzo, odpędzi głód i drożyznę. Dla spekulanta, któremu chodzi o własną kieszeń, zawsze będzie nadprodukcja, ilekroć z kampanii zostanie jeden korzec zapasowy.

Nadprodukcja jest wyborem orężem giełdowym, bez niej gra nie miałaby skrzydeł. Jest straszidłem na wytwórców, gdy się chce ich bić zniżką. Jest wyborem narzędziem do wprowadzenia całego aparatu handlowego w falowanie, bez którego nie byłoby widoków na wielkie zyski.

Ta anarchia handlowa w ciągu jednego roku ceny oblewa w dwójnasób powiększy i po dwakroć je obniży, dolega wszystkim.

Uciążliwą jest dla rolnika, bo osygni, wbrew jego woli, spekulantom, obniża mu nadmierne ceny, albo też trąbiają je wysoko, zaszwyżają wtedy, gdy mniej zamotni już zboża nie mają, napędza grossa tylko najmniej potrzebującym.

Niepożądana jest dla kupującego chleb. Boć krzywdą jest dla spóżywoy nabywanie chleba na jesieni po 3 kop. za funt, a na wiosnę po 5 kop. On wolałby oży rok kupować go po 4 kop. Arytmetycznie to wszystko jedno — ale życiowo nie. Oszczędność na chlebie pójdzie na co innego, a później — w oszanie drożyzny — nie ma go za co kupić.

I drobny kupiec zbożowy, grający w rolę banku i piekarsz, z którym publiczność prowadzi ustawioną wojnę o podwyższenie cen chleba, mają powód do stroszenia tym ustawicznym zmianom, które co dnia przynoszą biuletyny giełdowe.

Najgorzej jednak wynikiem spekulacji zbożowej było popchnięcie pojęć ekonomicznych na fałszywe tory. Wobec kryków o nadprodukcji, ludzie naprawdę uwierzyli, iż jest za wiele chleba na świecie, a miliardy, wydarte rolnikom, za bezcen zboże sprzedają, uważano ponieważ za konieczność ekonomiczną.

Rok obecny zadał temu kłam. Zboże, niesużyte poprzednio, okazało się nieodzownie potrzebnem, a zatem nie było nadprodukcji, lecz tylko bardzo pożądaną nadmiar, który powinien być zawosazu wycofany z obiegu i spocząć w magazynach zapasowych.

Niestety, magazynów takich dotychczas nie ma i dlatego jest śle. Blika jest sapać chwilę, gdy państwa, wobec coraz większej anarchii w handlu zbożowym będą zmuszone utworzyć takie magazyny, zabezpieczając tym sposobem ludzkość od głodu i wyzysku, a poddającą skrzydła spekulacji.

Chleba na świecie nigdy nie ma za wiele; jest go raczej za mało. Dniewiadzieliś! że temu Malthus wygłosił znaną teorię o nadmiernym wzroście ludności względnie do wzrostu środków wyżywienia. Z formułka matematyczną Malthusa można się nie zgodzić, lecz z ideą jego liczyć się trzeba. W taktaku przemysłowym XIX stulecia, gdy ludzie, przedstawiając z maszynami, nauzyli się myśleć po malthusowemu, deptano po tej idei i wymiarności. Potrzeba więcej perkalików — ustawimy więcej maszyn; potrzeba więcej zboża — potęga naszej wiedzy potrafi go a gleby wydobyć!

Zapomniano, że ziemia nie jest maszyną, z której wydobyć możemy tyle siły twórczej, ile chcemy, że zboża nie robimy, lecz je uprawiamy. Zapomniano, że w miarę krzewienia się tywilizacji i szerzenia przemysłu nie tylko coraz więcej ust i żołądków zgłasza się po chleb, lecz zarazem wobec rosnącego dobrobytu, wzmagają się spóżywoe jednostki.

Powołując się na cyfry, powiemy, że z każdym rokiem Europa potrzebuje samej tylko pszenicy przeszło o 2 miliony korcy więcej, a cały świat powiększa swoje potrzeby corocznie o 10 mil. korcy ziarna zbożowego. Na wytworzenie tej ilości, licząc plon 10 korcy z morga, potrzeba rocznego powiększenia obszaru zasiewów o milion morgów.

Cień Malthusa zjawiał się znów na świecie, niosąc smutne ostrzeżenie. Anglioy, którzy lubią i umieją myśleć, sawosazu już radzą nad przedsięwzięciem środków zapobiegawczych. W Brystolu posiedzenie „British

Association” zagałi prezes, sir William Crookes rozprawa o „kwestyi żywności.” Rzecz sprawiła ogromne wrażenie, a zwłaszcza ten jej ustęp, w którym mowca powiedział:

„Nawet gdyby wszystkie kraje świata obsiały zbożem maximum roli, zdanej do uprawy, już w roku 1931, to jest za 33 lata, ludzkość będzie zagrożona głodem.”

W jakim tedy świetle przedstawia się wobec tego kwestya nadprodukcji, owo credo handlowe ostatnich dziesiątków lat?

Jest ona jaskrawym dowodem lekkomyślności i beakrytycyzmu, z jakim ludzie przyjmują wytkute w kuźni partyjnych interesów doktryny.

A przecież obchodzi tutaj o jedną z najważniejszych spraw ludzkości, o kwestyę powszechnego obłęba!...

A teraz, na zasadzie dokonanych w trzech artykułach obłoseń, spróbujemy wyoiagnąć wnioski praktyczne, dotyczące obecnej kampanii zbożowej.

1) Co do stanu rynku zbożowego: Świat w r. b. posiada zboża ilość wystarczającą, nie ma jednak nadmiaru; w przeciągu roku spóżyje wszystko i do kampanii 1899/1900 roku przystąpi bez zapasów lub też z bardzo małym.

2) Co do cen zboża: Nie ulega wątpliwości, że cena pary zboża nie spadnie poniżej ceny obecnej.

Giełda w r. b. będzie osłabła na złe wiadomości, niż na dobre, a tendencya rynku zwyżkowa przędzej, niż zniżkowa. Jeżeliby więc nadeszły wiadomości o niepomysłnym stanie oziminy na jesieni, jeżeliby kraje półkuli południowej i podzwrotnikowej dały plon słaby, a głównie, jeżeliby na wiosnę żniwo przyszłoroczne nie spawiodało się dobrze, to swyżka może być bardzo poważna i osiągnąć poziom tegorocznych cen majowych.

Poza tem zawaytą mogą na szali cen zboża wypadki polityczne, oraz sztuczki giełdowe, których nikt nie jest w stanie przewidzieć.

W chwili obecnej tendencya rynku jest mocna, a ceny podnoszą się pomalu, lecz stale.

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na „Gaz. Nar.”

wytwórcy:	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
połrocznie	9 „ -	12 „

Nadsyłać można przekazem lub czekiem pocztowym oszczędnością pod adresem: Administracja „Gazety Narodowej” we Lwowie, ul. Karola Ludwika 3 (sklep).

KRONIKA.

Lwów dnia 1 Października.

Wiadomości kościelne. Archidiecezja lwowska: Instytucyą kanoniczną na probostwo maryampolskie otrzymał ks. Henryk Anger. Przeniesieni: ks. Michał Kochański z Kozłowa do Lwowa, jako kooperator w kościele św. Maroia, ks. Franciszek Lewandowski, kapelan zakładu drohowyckiego, przyjęty został do archidiecezji lwowskiej.

Mianowania. Profesor seminarium naucoyelskiego krakowskiego Jan Wojciechowski mianowany został dyrektorem seminarium naucoyelskiego stanisławowskiego.

Egaminij na oficerów. W galicyjskich pułkach kawalerii w krakowskiej dywizyi kawalerii sdał egzamin na poruczników rezerwy: Jan Bartelmucha 12 p. dr., Rudolf Schreiber 12 p. dr., Ludwik Skibniewski 12 p. dr. Franciszek Rudolf 12 p. dr., Mikołaj Haller v. Hallenburg 2 p. ul., Dominik hr. Potocki 2 p. ul., Kasimierz Wołkowiak 2 p. ul., Józef Czajkowski 4 p. ul., Leoncyusz Wybranowski 8 p. ul., Eden Jarmy von Solnok 14 p. huz. Eugeniusz ksiądz Odoalchi 6 p. Lusarów.

Kontrola lndwerzystów lwowskich zaoznie się 26 bm. a sakozy 31.

Ks. Adam Sapieha, który był rzekł się godności marszałka powiatu przemyskiego, onegdaj tę rezygnacyą cofnął.

Zadziwiający naczelnik gminy. „Gazeta Lwowska” pisze: Donosiliśmy już o upadku dnia 25 września na karosm w Polance krośnieńskiego powiatu, jako też i o tem, że ekscedentów arosztowano. Gdy następnie sąd powiatowy krośnieński wypuścił ich na wolną stopę, naczelnik gminy Polanki usnął na własną rękę — urządził huozną na ich oszob zabawę.

Zniewolił synkarza Marohowera do odstąpienia na ten cel karosmy, nie mając do tego kompetencyi, udzielił pozwolenia na muzykę z tańcami i dnia 29 s. m. skoro tylko wypuszczeni na wolność do Polanki przybyli, urządził huozne przyjęcie. Starostwo, po przeprowadzeniu dochodzenia, odniosło się do wydziału powiatowego, oelem pociągnięcia tego zadziwiającego wójta do odpowiedzialności.

I to wszystko dzieje się w powiecie, gdzie umyślił się ogle jesoze w rostraknieniu, orego dowodem między innymi, że dnia 29 września w nooy włocianini Antoni Przybyło urządził napad na karosm w Moderos, os wytknił sahyb w oknie, polamał ramy i usiował wtargnąć do wnętrza, groząc szynkaroswi Lambikowi, że go sabyje.

O nowych ekcesach donosi „Gazeta Lwowska” z Jarosławskiego. Dnia 20 września w Dmytrowicach, gdy naczelnik gminy kazał pólnym wieczorem opróżnić karosm, przeprowadził podpitymi ludźmi, którzy wyprawiali halasy, i wysłał w tym celu policyanta

gminnego, włocianie nietylko nie usłuchali nakazu, lecz znieważyli policyanta i wyrzucili go z karosmy.

Dnia 25 września w Tucozempach zaszedł jesoze bardziej jaskrawy wypadek. Oto wieczorem, gdy naczelnik gminy usiował wtargnąć do karosmy pijacych do zbytku i halasyjących parobków, jeden z nich Jan Luba czynnie go znieważył. A gdy waktek tego zamknięto go doaresztu gminnego, siedmiu innych parobków napadło w nooy na arezt, odpędziło gwałtem wartujących strażników i odbiwszy kłódkę, wypuściło Luba na wolność. Po stwierdzeniu faktu winnych wyaresztowano.

Handlarze dluowosm. Zandarmerya stanisławowska areztowała w nooy ze środy na awartek niejkiego Józefa Ellmana, jak sprawdze: o od miesiaca za paszportem egipskim z Kairu tam bawiącego, który ohoiał wywieść do Buenos-Ayres dwoje dzi-wosm, Bertę Gawanę i Rózię Rosinerównę. Po areztowaniu Ellmana sprawdzono, iż nazywa się on Józef Eisenstein i, że jest rodem ze Stanisławowa, który przed kilkunastu laty opuścił. Znaleziono u niego gotówkę 328 zł. i kosztowności. Równocześnie areztowano syna jego Leopolda Eisensteina, który dzień przedtem przybywszy z Budapesztu, zamieszkał pod fałszywym nazwiskiem Józefa Grünberga. Obu oddstawiono do sądu. Liczne poszlaki wskazują, że wpadnięto na trop międzynarodowej bandy handlarzów dziewosm.

Epizod z asymilacyi żydów. Donoszą z Sokala: Młodzież żydowska ze szkół tutejszych postanowiła urządzić w synagodze nabożeństwo, poświęcone pamięci zmarłego monarchini — z kazaniem polskiem. Zawiadowcy bóżnicy przystali na to i nazajutrz pojawiły się w mieście sabsie polskie, zapraszające na to nabożeństwo. Wiosorem tego dnia wpadł do synagogi rabin, który dowiedział się właśnie o tej strasznej zbrodni, o zbeszczeszczeniu bóżnicy, o sioagnięciu przekleństwa Bógłego na żydów“ i jak tam jesoze nazywał on zamiar odbycia obchodu kałobnego z kazaniem. Nabożeństwo si; nie odbyło, młodzież przeprosiła zaproszonych, a z polecenia rabina żydziaki zrywały z murów plakaty polskie.

Zrobił naraz istne piekło w bóżnicy, którą kazał zamknąć, wszystkich z niej wyrzucił i sam klnoz wziął do siebie, żeby spowiedziane na dzień następnny nabożeństwo, nie mogło przyjść do skutku. Młodzież udała się w tej sprawie do inteligencyi żydowskiej, do kafehu, z prosbą, by wyperswadowano to rabinowi — wszystko jednak okazało się daremne. Nabożeństwo si; nie odbyło, młodzież przeprosiła zaproszonych, a z polecenia rabina żydziaki zrywały z murów plakaty polskie.

Zyda Goldberg, listonosza zasuspendowała dyrekcyą pocztowa krakowska za to, że wprawdzie nie wprost, ale pośrednio pochwaliał królobóstwo Luocheniego.

Bukowińska kurya wielkiej posiadłości wybrała na sejm Polaków Ormian Stefanowicza, Abrahamowicza, Wiesiołowskiego i Bohosi-wicza, dalej Calinescu, Zurkana, Ramuna Wassilkę, Mustaszę, Wolczyńskiego i Flondora.

Królowa Wilhelmina, mianowana przez Wilhelma II dowódca 15 pułku husarów, stojących załogą w Wandsbecku, w pobliżu Hamburga, jest dwunastą kobietą, dowodzącą pułkiem w wojsku niemieckim. Jej dostojnymi koleżankami są: rosyjskie cesarowa wdowa i panująca Aleksandra Teodorowna i Marya Teodorowna, cesarzowa niemiecka, cesarowa Fryderykowa, księżna Sasko-Meiningenka, następczyni tronu greckiego, królowa angielska, królowa włoska, królowa rejentka holenderska, wielka księżna badeńska i księżna Ludwika Conaught.

Obowiązek konkurencyjny. Przed trybunałem administracyjnym w Wiedniu odbyła się dnia 27 września br. zajmująca rozprawa w sprawie patronatu kościelnego we wsi Babinie. Z ministerstwa wyznał i oświaty przybył na rozprawę sekretarz ministerjalny dr. Piat, stronę kałającą się zastępował dr. Tenner ze Lwowa.

Sprawa tak się miała: W roku 1837 wydało starostwo samborskie polecenie wybudowania murosanej cerkwi w Babinie. Z tytułu patronatu należono na ówczesną właścicielkę tej wioski obowiązek niszczenia datku konkurencyjnego w kwocie około 2000 złr. Namiestnictwo galicyjskie zmieniło postanowienie starostwa, zarządzając wybudowanie cerkwi drewnianej, nie zaś murosanej i uzupełnienie rozprawy konkurencyjnej. Po wydaniu tej decyzyi własność Babiny przeszła w inno rące.

Pomimo tego starostwo samborskie orzekło w r. 1893, że dawna właścicielka Babiny zapłaciła ma szóstą oszob kosztów budowy cerkwi drewnianej w kwocie 1642 zł, a oroszenie to zostało potwierdzone przez namiestnictwo a w dalszym toku i przez ministerstwo wyznał i oświecenia. Czując się pokrzywdzoną, pani owa wniosła przeciw reskryptowi ministerstwa zaalenie do trybunału administracyjnego. Po wysłuchaniu wywodów prawników dra Tennera i dra Piaty trybunał wydał decyzyę ministerstwa jako niezasadzoną. Motywująco ten wyrok, przewodniczący podniósł, że ustalenie datku patronackiego nastąpiło w chwili, gdy kałająca się nie była już właścicielką dotychczasowej wioski, a okoliczność ta jest decydująca pod względem obowiązku uiszczenia datku konkurencyjnego. Orzeczenie to ma dla jurysdyktury administracyjnej znaczenie zasadnicze.

Targ chiński opisuje tak jeden z podrózników: Przybyliśmy do Tsimo w dzień jarmarozny, stąd w miesioe ruch i rwetes nie do opisania. Szczególniej nad rzeką Nan Ta Ho, wzdłuż której ciągnie się plac lub raczej pole jarmarozne, wre i kipi jak w ulu. Ze wszystkich okolicznych wsi i miasteczek posochodzili się Chińczycy, sioisk tu panuje taki, że nie podobna przeczożyć się między budami przyjezdnych kupców. A dostać można wszystkie, począwszy od materysów spóżywoy, wódek, okurów, a skończywszy na wosłach, koniach, i wyrobach sztuki krajowej. Naturalnie dla nas Europajczyków ceny podnoszą się o 500 procent; jest jednak na to sposób: targowaliśmy się do upadłego. Sam widziałem, jak Chińczyk od jednego z naszych kaładł 8 dolarów chińskich (około 8 zlr.) za butelkę brandy, a sprzedał mu ją za dolara.

placząc i narzekając, że na takim handlu traci osły majątek.

Gdy tu przybyliśmy sądano od nas po 10 i 5 dolarów za lampki opinowoe i chińskie tkankiny jedwabne, po kilku dniach kupowaliśmy je po 1 lub 2 dolary. Podziwienia godną jest pracowitość i wytrwałość Chińczyków. Widziałem naprzykład dość wielkie lichtarze, na pozór z srebra matowego wykonane, przedstawiające pięknie osyelowane sówrwie; dowiedziałem się potem od kupca, że lichtarze te zrobione są z wypróżnionych puszek do konserw. Tuż obok pola jarmaroznego jest miejsce sądów, na którym wykonywaną bywa publiczna kara śmierci.

A barbarzyńskie prawodawstwo karne Chińczyków pozwala im przeszed na okropne okrucieństwa: tak np. przeszed kilku dniami powieszono tu jakiegoś zbrodniarza w ten sposób, że palcami nóg lekko dotykał ziemi; męczono go tak na wpół umarłego przez cały dzień! A nie jest to jesoze najokrutniejsza z tych męczarni. Wkrótce po przybyciu do Kianozan widzieliśmy następujący straszny obraz: Oto złodzieja kieszonkowego ukarano w ten sposób, że prawą ręką wmurowano mu w ścianę budynku, lewą obciął mu kat, a nad głowę męczonogo, którego oddano na pastwę śmierci głodowej, umieszczono napis: „Tak stanie się każdemu złodziejowi kieszonkowemu!”

Anarchistow Pepi-Mosego i Karola Pressana uwieziono onegdaj w Tryescie, a pisma ich skonfliktowano.

Niech żyje anarchia! W St. Peter pod Lubianą uwieziono anarchista Koilera z Rjeki który wołoi: niech żyje anarchia! Dobra Majdan Sredni nazyła na licytacyi sądowej w Stanisławowie firma Blau i Epstein z Krakowa za 920.000 zł. wniesiony jednak będzie przeciw tej sprzedaży rekurs.

Awanturnicy poseł. W Amsterdamie onegdaj parlament obradwał nad adresem do tronu. Jeden z posłów socyalistycznych zaczął lżyć rodzinę królewską, co wywołało wielką wrzawę w izbie i impertyentny wyruozono za drzwi. Waktek tego i inni socyalistoi wynieśli się z sali, a adres uchwalili pozostali poslowie.

Proces przeciw zamachowcom peszeńskim, którzy w sioie planowali zamach dynastowy na cesarza Franciszka Józefa skończył się wyrokami, skazującym Muozkę na 3 lata, a Hartmana i Kowacza na 2 lata ciężkiego więzienia.

Przyjaeol Luocheniego. W Goryoy uwięziła policya szewca z Trevisa nazwiskiem Doronog, który publicznie chwalił się, że jest przyjaeolem Luocheniego.

Zarobki turfowe. Ze wyczoigi konno: są przedsiębiorstwem zyskowym dla wszystkich, którzy przyjmują w niem udział, począwszy od właścicieli stajni, a kończąc na dzóciakach, to rzecz powszechnie wiadoma. Niedzie te zyski nie dochodzą do takich sum, jak w oczyszczeniu turfu, w Anglii. Wyczoig-wce przynoszą swoim właścicielom dziesiątki tysięcy funtów sterlingów. „Ifinglass” p. McCallmoot dał nie mniej, niż 57.187 funtów sterli. (600.000 zł.) — „Donavan” ka Portland — 54.935 funt. — „Persimmon” ks. Walli — 34.726 funt. Baron Hirsch zawdzioczał wyczoigowooi „La Fleche” 37.585 funt. — ks. Westminsteru 32.926 funt. kłazy „Orme” — a Leopold Rothschild 28.880 funt. „St. Frasin” — „Menwoir” wzbogacił ks. Portland o 21.520 funt. Ma się rozumieć, znaczącą oszob tych dochodów pochłania utrzymanie stajni, hodowla „roczniaków”, a najwięcej pensye dżokierów, poprostu olbrzymie. Za pierwszeństwo do angażowania pierwsorzędnych dżokierów płaci się im po 5000 funt. Prawa drugo i trzeciorzędne do angażowania kosztują także znaczne sumy, pensye ich wyższe od ministerjalnych, a nadto otrzymują procenty od sum wygranych.

Zmarli. W Krakowie Albin Habdank Wychowaki, szef biura telegraficznego koiei państwowych.

Sp. Leonilla z Moszyńskich Czerkawska, wdowa po śp. rektorze i pośle Euzebiusz Czerkawskim, przeniosła się onegdaj po długiej i ciężkiej słabości do wieczności w 76 roku życia. Jakkolwiek sama sędziwa i słabością skolatana, po bohaterka z niewymowną troskliwością osładzała ostatnie lata dotkniętego ciężką paraliżacyą słabością małżonka — tak jak jedną była mu osłodą, w nader ciężkich dobach, które zrazu przebywał osem sercem dobru publicznemu oddany jej małżonek. Cześć pamięci!

W szkole muzycznej p. Markowej już rozpoczęła się nauka na wszystkich kursach. W najwyższej klasie udziela jak dawniej, lekcyj artysta p. Teodor Pollak.

Wpisy dżiatwy do og ódka froeblo-wskiego J. Jaroszyńskiej rozpoczęły się pierwszych dni t. m. i przyjmują się każdego dnia w godzinach południowych od 11 do 2 ul. Fredry l. 7. Programy szkółki w miejeou.

Repertear teatralny.

W niedziela dnia 2 października o godzinie wpół do 4 „Dwie sieroty”, dramat ludowy w 5 aktach E’Enery i Cormon.

Wiosorem o godzinie wpół do 8 po raz drugi: „Sasatani na siemi”, operetka w 8 aktach Fr. Souppgo. Nowe kostymy, nowe dekoracye pędza Z. Balka. Rzecz dzieje się w pieklu i na ziemi. Dwie orkiestry. Armia piekielna. Galopada piekielna „Fin de siecle”.

W poniedziałek dnia 3 października br. „Oj męgożyński męgożyński” komedyja w 4 aktach K. Zalewskiego.

We wtorek dnia 4 października po raz trzeci „Szatani na ziemi”, operetka w 3 aktach Fr. Souppgo.

Przedłużenie konkursu operowego. Na liczne próby o przedłużenie ogłoszonego w zeszłym roku przez dyrekcyę teatru hr. Skarbka we Lwowie konkursu na napisanie opery polskiej, dyrekcyą teatru oszajmia, że termin tegoż konkursu przesłana się do dnia 1 lipca 1899 dodając na razie, iż nagroda wynosi 2000 koron.

Kalendarz. W niedziela dnia 3 października br.: Ledogara.

W poniedziałek dnia 3 października br. Kandyda B.
We wtorek dnia 4 października Franciszka.
W sobotę dnia 6 października 06, 30.

Listy parlamentarne.

Wiedeń d. 30 września.

(Korespondencja Gaz. Nar.)

(a) Zamieszanie panuje dalej w całej pełni. Jedno jest tylko pewne i wiadome, że obstrukcyja niemiecka złączyła się z zapowiedzią rządu, iż jest „uzbrojonym na wszelkie ewentualności” i skutkiem tego zachowuje się spokojniej, pozostawiając tylko pp. Schoenererowi, Wolfowi itp. robienie awantur.

Zachowanie się do obstrukcji nie oznacza bynajmniej, aby parlament został uruchomiony i stał się zdolnym do prawidłowego funkcjonowania. Nie oznacza nawet, aby niemieckie obstrukcyjne stronnictwo pogodziło się z myślą, iż hr. Thun będzie rządził bez lub z parlamentem. Przeciwnie, jeśli kiedy, to w obecnej chwili panuje wśród żywiołów obstrukcyjnych najgorętsza ochota i najserdeczniejsze życzenie: obalenia gabinetu hr. Thuna.

Ku temu wszystkie siły i starania powzięcia napozór rozbija, a w rzeczywistości istniejąca niemiecka Gemeinbürgerschaft. Zmniejsza tylko sposób postępowania. Gdy przekonano się, że dawniejsza taktyka obstrukcji: przeszkadzania w ogóle obradom parlamentarnym — w tej chwili nie Niemcom ale hr. Thunowi wyszłaby na pożytek, umożliwiłaby bowiem zamknięcie Rady państwa i rządzenie bez parlamentu — chwycono się innego sposobu, dążącego ku rozbrojeniu hr. Thuna z § 14, a tem samem do zupełnego ubezwładnienia go. Postanowiono schwytać hr. Thuna w pułapkę: parlament istnieje, a choć dodatnio nie działa, to jedna § 14 konstytucyi nie ma zastosowania.

Do nastawienia tej pułapki wysunęli obstrukcyoniści niemieccy p. Schwegla imieniem wiernokonstytucyjnej i wielkiej własności, który jak wiadomo pojawił w czwartek w izbie wniosek, z dwu części się składający: 1. Wzywa się rząd, aby oznajmił, na jakich warunkach polega jego porozumienie się z rządem węgierskim na wypadek, gdyby przedłożenia ugodowe nie zostały w Austrii w drodze parlamentarnej zatwierdzone — i 2. postanawia się, iż przed wszystkimi nagłymi wnioskami najpierw pod obrady izby wzięte będą przedłożenia ugodowe.

Jakkolwiek wniosek ten wyszedł od niemieckiej wiernokonstytucyjnej wielkiej własności i jakkolwiek zrazu oburzały się inni stronnictwa obstrukcyjne a dopiero później do niego przystąpili, to jednak szybko zorientowano się na prawicy i w sferach rządu, iż wniosek ten dąży nie tyle do parlamentarnego zatwierdzenia umowy austro-węgierskiej i normalnego funkcjonowania parlamentu, ile raczej do odesłania w pierwszym czytaniu przedłożenia ugodowego do komisji, gdzie ze dwa miesiące będą przebywać — a w izbie tymczasem toczyły się będzie dyskusja nad rozmaitemi nagłymi wnioskami, hr. Thun zaś pozabawiony zbroi § 14, umierał będzie w parlamentarnej bezczynności.

Dlatego też skłoniono prezydenta izby dr. Fuchsa, aby oświadczył, iż druga część wniosku wiernokonstytucyjnej wielkiej własności jest bezprzedmiotowa, bo i tak § 16 regulaminu iz y nakazuje postawienie na porządku dziennym przedewszystkiem przedłożenia rządowych, o ile inne sprawy nie są jeszcze przedmiotem dyskusji w izbie.

Chciano w ten sposób uniknąć przesądzenia, iż po zatwierdzeniu się z pierwszym czytaniem przedłożenia rządowych, już nie innego na razie nie ma przysięć na porządku dziennym, jak tylko ożyły zapas wniosków nagłych, mających na celu jedynie robienie burdy i udawanie, że parlament pracuje, funkcjonuje. Chciano bodaj umożliwić jeszcze przed tą bezcelową dyskusją: wybór komisji budżetowej. Czy to się uda — pokaże się niebawem.

Dzisiejsze posiedzenie Izby w przeważnej części poświęcone było wyżej wspomnianemu wnioskowi p. Schwegla, przemówił hr. Thun dwa razy przemawiał. Wynik głosowania nad nagłośnią pierwszej części wniosku tego: aby rząd oznajmił w jaki sposób porozumiał się z Węgrami na wypadek nie zatwierdzenia przez parlament austriacki przedłożenia ugodowych, — niepomiernie uradował całą lewicę niemiecką, zwłaszcza, iż kilka chwil przedtem hr. Thun zapewnił, że się opiera na większości parlamentarnej. Za nagłośnią tego wniosku głosowało 172, przeciw 162. Liczbie odniosła lewica zwycięstwo, choć nagłość upadła, do uchwalenia jej bowiem potrzeba wedle regulaminu dwóch trzecich większości a nie zwykłej absolutnej.

Ale i ten ujemny faktycznie a cyfrowo tylko i pozornie dodatni rezultat ogromnie ucieszył lewicę. Zapomniała, iż jeżeli wielu z prawicy brakowało w czasie głosowania, to tylko dla tego, że wiedzieli, iż i w razie ich nieobecności, nie będzie dla nagłośni tego wniosku dwu trzecich głosów.

Tyle dla objaśnienia przebiegu piątkowego posiedzenia Izby. W sobotę i niedzielę

obradować będą rozmaite kluby a między tymi i Koło polskie, na porządku zaś dziennym poniedziałkowego posiedzenia staną przedłożenia ugodowe.

Co do ogólnej sytuacji, to panuje przekonanie, iż w dzisiejszym składzie gabinetu hr. Thuna z parlamentem nie długo będzie mógł rządzić. Albo parlament odesłany zostanie do domu a hr. Thun utrzymywał się będzie za pomocą § 14 konstytucyi — albo gabinet hr. Thuna upadnie, miejsce jego na czas krótki zajmie Chlumetzky i niebawem dostanie się w położenie podobne swoim poprzednikom i dopiero wówczas wystąpi o całej pełni kwestya zmiany konstytucyi.

Wobec takich niemal zgodnych zapatrywań posłów wszelakich odcieni politycznych, godnem byłoby, aby Koło polskie na serwo się zastanowiło, do czego ma rękę przyłożyć a w szczególności czy warto i czy należy poszerzyć funkcjonowanie obcego parlamentu przedłożenia na to, aby tem pewniej następnie eksperyment ze zmianą konstytucyi przyszedł do skutku; — czy też postawić rzecz tak, aby wyświetlenie się sytuacji zostało przyspieszone, aby powstało ministerstwo parlamentarne, któreby z tym lub innym parlamentem, oparte silnie na silnej większości rządu konstytucyjnego naprawda na nowo zainicjowało.

Rzecz to o tyle godniejsza zastanowienia, że jeśli nadal pozostanie, jak jest obecnie, to nietylko oboje żywioły obstrukcyjne wzrosną, ale i w samym Kole poczną się objawiać rozliczne zachcianki. Bezgraniczna ochota, panująca dziś już u większości członków, aby bądź co bądź parlament choćby pozornie istniał, bez względu niemal na to z jakim rządem, gotowa doprowadzić do tego, iż jak obecnie odeszwał się o prawa odobronione glos p. Rutowskiego za uświetnieniem nawiazania jakiegoś modus vivendi z lewicą niemiecką, tak później gotów się odeszwał może już nie jeden głos ale więcej nawet za utrzymaniem modus vivendi i z gabinetem hr. Chlumetzky'ego, gdyby taki istotnie kiedy przyszedł do skutku. A byłoby to zniesławieniem tradycyi Koła.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 1 października.

Przed wczorajszym posiedzeniem izby odbywały się nienastannie narady komitetów wykonawczych i klubów, celem zlagodzenia konfliktu pomiędzy prezydentem izby a lewicą. Rolę pośredniczącą objęli Polacy, a dodać należy, że Czesi usilnie ich popierali i czynili co można, celem zlagodzenia sporu. Wreszcie starania uwięzione zostały pomyślnym skutkiem, gdyż przyszło do zawarcia kompromisu, mocą którego baron Schwegel otrzymał głos, celem umotywowania onegdaj postawionego wniosku.

Minister dr. Baernreither nie pojawił się i wczoraj w izbie.

Rząd przedłożył ustawę o kontyngencie rekruta na rok 1899 i ustawę o zmianie okręgu wyborczego wielkiej własności Kolomyja-Horodanka-Sniatyn-Kosów-Nadwórna-Peczniżyn.

Sąd wadowski prosił o pozwolenie sądowego ścisania ks. Stojałowskiego.

Za imieniem głosowaniem, które wniosła dla obstrukcji p. Schoenerer zaraz na początku posiedzenia oświadczyli się tylko dwaj posłowie z innego stronnictwa niż Schoenererowski a to Baerleuther i Kindermann.

Po przystąpieniu do porządku dziennego zabrał głos hr. Thun. Schoenerer, Wolf, Iro, Turk i Hofer przerywali mu przez cały czas mowy krzykiem i obelgami tak, że co chwila następowała pauza. Miejscami śmiech i krzyk padał także od części posłów z innych stronnictw opozycyjnych. Wśród tej wrzawy Schoenerer i Wolf wygłaszali równocześnie formalne mowy.

Hr. Thun przemawiał tak: Niech mi będzie wolno powitać wysoką izbę i wyrazić nadzieję, że ta sesya będzie poświęconą pracy. Interesy wszystkich kół ludności domagają się kategorycznie podjęcia parlamentarnej pracy. (Schoenerer woła: Niech pan znieście rozporządzenia językowe). Musimy koniecznie dążyć do utrzymania wspólnego okręgu ołowego, musimy omijać wszystko, co nas dzieli, a szukać wszystkiego, co nas łączy. Rozwiązanie równałoby się ekonomicznej ruinie obu połów monarchii i utraceniu targu, który niełatwo da się znowu zdobyć. (Wolf woła: Pan chceś tylko Madyarom pomóc i przeftymarzyć nasze prawa!) Widzimy w izbie rozmaite prądy, a nawet zdania mniejszości są podzielone. Większość, przedtem jak i teraz, jest za parlamentarną pracą, a i w mniejszości, chwala Boga, zdania się podzieliły.

Wolf: Oto macie świadectwo z ust prezydenta gabinetu.

Prezydent Fuchs: Proszę o spokój! Schoenerer: Pan byłeś członkiem prezydium Abrahamowicza! Pańskie miejsce w kryminalu. Poślį pan po policyę!

Hr. Thun: Inna część mniejszości, co prawda, chce pozostać w opozycji. Prawica Izby ma obok praw, także obowiązki, manowicie obowiązek popierania prac Izby na wszystkich polach. Minister zaklina mniejszość, by zastanowiła walkę, która już i tak nadto długo trwała i aby nie przeszkadzała pozytywnej pracy.

Minister prosi Izby, aby natychmiast przystąpiła do pierwszego czytania przedłożonych ustaw, aby komisya miała czas nad nimi się zastanowić.

Następnie zabrał głos hr. Schwegel, motywując w dłuższej mowie nagłość swego wniosku. Kiedy Schwegel zaczął mówić, Wolf domagał się głosu w sprawie oświadczenia hr. Thuna. Prezydent Fuchs odmówił. Br. Schwegel odczytał stenogramami, przemawiał dalej. Wolf bezustannie wołał: „Proszę o głos!” i mijał obelgi. Skoro ochrypli, krzycoście zaczął Schoenerer. Wolf pytał następnie znowu, czy otrzyma głos. Kiedy prezydent miłował, Wolf wołał: „Wyrażam panu najgłębszą pogardę” i siadł, by wypościć. Tymczasem hałasował Schoenerer, wymyślając przedewszystkiem lewicy. O parę kroków dalej posłowie Iro i Kittel prowokowali Czechów.

W takich warunkach kończył hr. Schwegel swą mowę, a głos zabrał ponownie prezydent gabinetu hr. Thun, który polemizował z hr. Schweglem i zaznaczył, że nie zna takiej praktyki parlamentarnej, która pozwalałaby pytać ministra, co uczyni na wypadek ewentualności, która leży w ręku parlamentu. Jeżeli izba nie spełni swego zadania, to nie jego rzeczą jest prorokować, co się stanie. P. Prade zwalował przedewszystkiem interpretację regulaminu przez dr. Fuchsa. Wszelkie umowy między rządami uznał za naruszenie konstytucyi. Wątpił w dobrą wiarę rządu przeprowadzenia umowy w drodze parlamentarnej. Przedłożenia ugodowe są tego rodzaju, że zniszczą Austryę, a szczególnie zniszczą koła rolnicze. Na wszystkich polach porobiono koncesye Węgom. P. Daszyński wywołał, że ugodą za 2 1/2 miesiąca w ogóle parlamentarnie zatwierdzone być nie może. Rząd tego wcale nie chce, a Izba zwołał, bo musiał. Wszakże rząd powiedział, że jest na każdy wypadek uzbrojony. To jest § 14, czyli absolutyzm. Ta Izba zebrała się tuż po raz ostatni, mowa nie wierzy bowiem, aby ta Izba jeszcze raz się zebrała. Szczególniej my z Galicyi wiemy co to znaczy.

Wiedeń 1 października. Minister handlu Dr. Baernreither zgłosił jeszcze onegdaj wieczorem swoją dymisyę ustnie. Hr. Thun nie przyjął jej i prosił o podanie powodów. Dotąd, jak slychać, nie wniosł dr. Baernreither dymisyi na piśmie i być może, że jej wogóle nie wniesie.

Budapeszt 1 października. Do Paster Lloyd'a doniesiono z Wiednia, że w motywach do jednej z ustaw ugodowych, rząd austriacki, mówiąco o rozdziale podatków konsumcyjnych, powiada, że na rozdział ten zgadza się, w przypuszczeniu odpowiedniego podwyższenia kwoty ze strony węgierskiej.

Zważywszy, że w motywach węgierskich takiej wzmianki nie ma, na wczorajszym posiedzeniu Izby posłowie Polony i Apponyi wskazywano na te motywach rządu austriackiego, zapytali bar. Banffy'ego, czy prawdą jest, jakby się z tego zdawało, że pomiędzy austriackim a węgierskim rządem istnieje pakt, celem podwyższenia kwoty.

Bar. Banffy odpowiedział, że rządy ułożyły się tylko co do ustaw, a nie co do motywów. Rząd węgierski nie wie nic o motywach austriackich; między obu rządami co do kwoty nie ma żadnej umowy, bo ustanowienie kwoty jest rzeczą deputacyi kwotowej. Podwyższenie kwoty może tylko być indywidualnem życzeniem rządu austriackiego.

Praga 1 października. Juliusz Lippert zastępca marszałka czeskiego i przywódca umiarkowanych Niemców złożył mandat.

Praga 1 października. Polityk i Narodni Listy przepowiadają hr. Thunowi upadek z tego powodu, że zwoławszy parlament dał Niemcom możność niweczenia umowy z Węgrami, a nie stanął tak stanowczo po stronie prawicy, aby mogła skutecznie paraliżować zamachy lewicy.

Wiedeń 1 października. N. fr. Presse ponosi, że dr. Baernreither nie wiedział nic o wniosku nagłym hr. Schwegla, to też nie ten wniosek byłby powodem jego dymisyi.

Dymisyja Baernreithera wynikłaby stąd, że hr. Thun coraz bardziej zrywa z lewicą, a przechyla się na stronę prawicy. Wskutek tego lewica wzięła sobie za zadanie przedewszystkiem obalić Thuna, a naturalnie dr. Baernreither nie może już w takich warunkach pozostawać nadal w gabinecie.

Hr. Thun miał konferencyę w tej sprawie z dr. Baernreitherem i dymisyja tego ostatniego sadye się być nieuniknioną, natomiast nie dr. Milewski lecz raczej szef sekcyjny Weigelsperger zostałby na razie jego następcą.

Telegramy i telefonematy

Berlin 1 października. Jak slychać, o całej treści konwencji z Anglią zawartej, dotychczas nawet rządów Rzeszy stał nie wiadomiono. Część konwencji będzie zakomunikowana radzie kolonialnej, która się w tym miesiącu zbierze na posiedzenie. Dalej slychać, że rządowi Rzeszy już przedłożono projekt ustawy dla lepszej ochrony chętnych do pracy robotników.

Rząd niemiecki otrzymał już oficjalnie wiadomość o zupełnem rozbitciu się międzynarodowych rokowań dla regulacyi premij cukrownianych, rząd belgijski, który z wszelkich sił pracował nad doprowadzeniem do umowy, odmówił dalszego uczestnictwa, widząc, że dalsze obrady absolutnie będą płonnemi.

Belgrad 1 października. W Biarritz spotka się król Aleksander wkrótce z rosyjskim ministrem spraw zagr. hr. Murawiewem.

Paryż 1 października. „Figaro” otrzymał depeszę z Kajenny donoszącą, że Dreyfuss nie wie nic o tem, co się dzieje obecnie we Francyi i że niktylek jemu, ale także jego dozorcem nie wolno czytać gazet. Nadto donosi ta depesza, że stan zdrowia Dreyfussa jest zupełnie dobry.

Dziennik „Aurore” i „Matin” ogłaszają interview dziennikarza angielskiego Stronga z Esterhazy, tudzież dwa nieogłoszone dotychczas listy Esterhazy'ego. W jednym z nich pisze Esterhazy, że ma w zapasie jeszcze „wielką petardę”, którą atoli zachowuje na później. Strong dodaje, że ta petarda jest przyznaniem się do tego, że on to pisał słynne borderau. W drugim liście pisze Esterhazy między innymi: „Osadzono mnie na lodzie, mam zatem prawo bronić się.”

„Gaulois” ogłasza rozmowę swego redaktora z pewnym przyjacielem jeneralnego prokuratora Manau, który rzekł, że Manau pojmuje swe obecne zadanie w kwestyi rewizyi procesu Dreyfussa w ten sposób, iż ma zbadać jedynie okoliczność, ażeby przyznanie się pułkownika Henry'ego do napisania karty t. zw. „petit bleu” jest wymaganym przez ustawę do kasacyi wyroku nowym faktem. Osobistego poglądu swego na wartość aktów procesu Dreyfussa nie myśli Manau wcale rozwijać. Zarazem donosi ten dziennik, że były szef sztabu jeneralnego Boisdeffre jest chory, ale ma się już lepiej.

Konstantynopol 1 października. Car darował sułtanowi paradną czworakę koni powozowych, i odda ją wysłannikom sułtana, którzy wkrótce mają przybyć do Liwady.

Wiedeń d. 1 października. (Telegram „Gaz. Nar.”) Dzisiaj o godzinie 2 minut 10 po południu notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 350.75, węg. zakład kredytowy 376.25, angobanki 155.25, lenderbanki 222.25, kolej państwowe 348.75, elbath 280.25 akcyje tytutowe 129.50 alpeiny 172.60, losy tureckie 55.50, nainobanki 293.75 ruble 127.—, reuta hiszpańska —.—.

Z rynków towarowych. Sprawozdanie z targu zbożowego na Kieparzu. Kraków d. 30 września.

Dzisiejszy targ na Kieparzu odbył się w uspokojeniu, gdyż z powodu światła izraelickich krupy nie brał udziału w zakupach, a młyny nie mogą się jeszcze pogodzić z wykazami cenami i licząc na świętowanie dowozów na razie zachowują się wycofująco. Tymczasem właściciele zboża, ze względu na swyżkę, jaka na innych placach nastąpiła, ponownie podnieśli swoje żądania. W tych warunkach do większych obrotów przysięć nie mogło, jednakowe pojedyncze transakcyje, jakie miały miejsce, odbywały się na podstawie cen o 10 do 20 c. wyższych.

Płacono pensję białą 9.10 do 9.50 zł., czarna 8.95 do 9.30 zł., żółta n. 8.90 do 9.25 zł., żyto 7.90 do 7.95 zł., jęczmień browarny 6.90 do 7.— zł., na paszę 0.— do 0.— zł., owies 6.90 do 6.40 zł., owies do siewu 0.— do 0.— zł. Konieczna czarna — do — zł., biała — do — zł. Rozpók 11.25 do 11.75, wyka 0.— do 0.— zł. bób 0.— do 0.— zł., kukurydza 0.— do 0.—. Wszystkie 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Krzyjechali do Lwowa. Dnia 1 października.

Hotel Zorza. A. hr. Męciński z Dukli, S. Bogdanowicz z Doliny, L. br. Brückmann z Monasterzeo, J. Kiebusiński, L. Gamska z Przemysła, J. Jaroszyński z Zytomierza, Wl. Moszyński z Suchosztaw.

Hotel Europejski. E. Tersch z Morawy, K. Jaworski z Ostrowczyka, O. Sala z Wyszoka, J. Grafstein, W. Zachajski i M. Neufeld z Wiednia, A. Kaempfe z Zycoski.

Nadesłane. Za tę rubrykę redakcyja nie odpowiada.

Franciszka Wilhelma przeczyszczająca herbata

wynaleziona przez Franc. Wilhelma, aptekarza w Neunkirchen, niższa Austrii, jest we wszystkich aptekach w cenie do 1 zł. za pakiet do nabycia.

Kto cierpi na głość, reumatyzm lub szawienne słabości, i chce pić herbatę, powinien z pakietu podzielonego na ośm części przez ośm dni codziennie jedną część z litrą wody wygotować tak długo, aby zostało pół litra. Tak wygotowaną herbatę precedzić i wypić letnio ciepłą połowę rano na czczo łożadek, a połowę wieczór przed snaniem. W uporczywych cierpieniach powinno się herbatę pić ustawicznie, dokąd się z tego cierpienia nie uwolni, co się nie często osiąga za używaniem jednej całej paczki. Jeżeli się usunie to ciężkie cierpienie, to ma się potem do czasu n. p. na początku każdej z czterech pór roku całej paczki użyć, przez co istniejące materye chorobowe ulegną wydzieleniu bywają i od dalszych cierpień zostaje się uwolnionym. Podczas tej kuracyi herbacianej zaleca się surową dietę a potrawy i napoje, które łożadek obciążają, należy unikać jako to: tłustych, słonych, kwaśnych, mocno korzennych i użyć piwa i wina. Przejębienia i przemoknięcia powinno się podczas kuracyi wystrzegać.

Farby facyatowe do powlekania budynków, wytrwane na powietrze, w 40 różnych wzorach, rozprowadzalne w wodzie, równające się powłokom olejnym, kilo od 16 ct. wzwyz. Wzory i opis użycia darmo i opłatnie.

Carl Kronsteiner, Wien III, Hauptstrasse 120.

Pierwsza urzędownie konc. i przez miasto Wiedeń subwencyonowana monachijska Szkoła rysunkowa i malarstwa

H. Strehblow, I. Annagasse 3 a. St. Anshof. Najstarszy instytut. Kurs dla pań i panów. Kurs reżybiera Prospektu gratis.



